

Adopcja ze wskazaniem i zagrożenia z nią związane. O granicy między handlem dziećmi a stosowną korzyścią majątkową należną rodzinie biologicznej oddającej dziecko do adopcji

MAŁGORZATA POMARAŃSKA-BIELECKA

Prokurator

Zarzut handlu dziećmi bardzo często pojawia się wokół tematu adopcji ze wskazaniem i macierzyństwa zastępczego. Mimo wielu zalet, adopcja ze wskazaniem, zwłaszcza gdy dochodzi do niej między całkowicie obcymi osobami, budzi kontrowersje. Autorka artykułu omawia zagrożenia, jakie się pojawiają się przy tej formie adopcji.

SŁOWA KLUCZOWE:

DZIECKO, ADOPCJA, ADOPCJA ZE WSKAZANIEM, HANDEL DZIEĆMI

Adopcja ze wskazaniem polega na zrzeczeniu się władzy rodzicielskiej nad dzieckiem na rzecz konkretnej, wskazanej z imienia i nazwiska rodziny adopcyjnej. Jest to forma adopcji przewidziana w przepisach kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (krio), którego art. 119 § 1 stwierdza, że „do przysposobienia jest potrzebna zgoda rodziców przysposabianego”. W krytycznej opinii Sądu Najwyższego z dnia 14 maja 2014 roku (syg. BSA I-021-113/14) dotyczącej ograniczenia adopcji ze wskazaniem podkreślono, że:

sytuacją typową, w świetle modelu ustawowego, jest wyrażenie zgody na przysposobienie przez osoby dokładnie określone [...] W ten sposób ustawodawca zmierzał do zagwarantowania, aby zgoda była skutkiem świadomej, dokonanej, między innymi, na podstawie znajomości zebranego w sprawie materiału dowodowego,

przemysłanej oceny przewidzianych skutków przysposobienia dla dziecka, gdy stanie się członkiem rodziny dokładnie określonych osób, które wystąpiły z żądaniem przysposobienia.

Adopcja ze wskazaniem jest zatem podstawową formą adopcji, a dopiero wyjątkiem od niej jest adopcja anonimowa, polegająca na oddaniu dziecka do adopcji na rzecz nieznaną jeszcze rodziny (art. 1191 § 1 krio wprowadzający adopcje anonimową umieszczono w prawie rodzinnym w 1965 roku). Od stycznia 2012 roku osoby wskazane przez rodzinę biologiczną, jeśli nie są spokrewnione z dzieckiem, muszą legitymować się opinią kwalifikacyjną oraz świadectwem ukończenia szkolenia organizowanego przez ośrodek adopcyjny¹.

Forma adopcji polegająca na bezpośrednim zaangażowaniu rodziców biologicznych w proces adopcyjny wynika z wcześniejszej praktyki, gdyż dawniej instytucje zajmujące się pośrednictwem adopcyjnym nie były rozpowszechnione. Adopcji dziecka dokonywały najczęściej osoby znane rodzinie biologicznej, ich krewni lub znajomi, po wyrażeniu przez rodziców uprzedniej zgody. Taka forma adopcji pozwalała rodzicom, którzy np. z powodu ciężkiej choroby lub trudnej sytuacji materialnej nie byli w stanie zapewnić dziecku opieki, osobiście zatroszczyć się o odpowiednich kandydatów na ich miejsce. Za adopcją ze wskazaniem przemawiają także względy psychologiczne. Zapewnia ona rodzicom biologicznym prawo do zatroszczenia się o przyszły byt dziecka, nie zdejmuje z nich odpowiedzialności za jego los, uwzględnia ich prawa jako rodziców. Co ważne, możliwość wyrażenia zgody na adopcję jest niezależna od władzy rodzicielskiej i przysługuje rodzicom nawet jeśli nie mają władzy rodzicielskiej, np. matce, która nie ukończyła 18 lat.

-
- 1 Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej
Art. 169. 1. Ośrodek adopcyjny umożliwia kontakt z dzieckiem oraz udostępnia o nim informacje kandydatom do przysposobienia dziecka po ukończeniu przez kandydata do przysposobienia dziecka szkolenia, o którym mowa w art. 172 ust. 1, i otrzymaniu pozytywnej opinii kwalifikacyjnej oraz zakwalifikowaniu dziecka do przysposobienia, chyba że przysposobienie następuje między członkami rodziny.
Art. 172. 1. Kandydaci do przysposobienia dziecka są obowiązani posiadać świadectwo ukończenia szkolenia organizowanego przez ośrodek adopcyjny.
2. Obowiązek, o którym mowa w ust. 1, nie dotyczy kandydatów do przysposobienia:
1) spokrewnionych albo spowinowaconych z dzieckiem lub
2) którzy wcześniej przysposobili rodzeństwo dziecka, lub
3) sprawujących nad dzieckiem rodzinną pieczę zastępczą, z wyjątkiem osób lub małżonków, niespełniających warunków dotyczących rodzin zastępczych w zakresie niezbędnych szkoleń, którym sąd powierzył tymczasowo pełnienie funkcji rodziny zastępczej na podstawie art. 109 § 2 pkt 5 Ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy.

Adopcja ze wskazaniem jest też wykorzystywana do legalizacji macierzyństwa zastępczego. Polskie prawo nie reguluje kwestii związanych z komercyjnym zajęciem w ciąży dla innej pary. Przepisy prawa rodzinnego stwierdzają wprost, że matką może być tylko kobieta, która urodziła dziecko, bez względu z czyjej komórki jajowej dziecko pochodzi (art. 619 krio). W takich sytuacjach dziecko urodzone dla innej pary jest uznawane przez jego biologicznego ojca, a matka adopcyjna je adoptuje. W przypadku, gdy dziecko nie pochodzi z nasienia zlecającego mężczyzny, wykorzystuje się instytucję adopcji ze wskazaniem dla obojga rodziców.

Rozwój internetu, a co za tym idzie łatwość i anonimowość przekazywania informacji, wpłynął znacząco na rozpowszechnienie adopcji ze wskazaniem również wśród osób całkowicie sobie obcych. Internet daje osobom chcącym oddać dziecko pozory anonimowości, pozwala skontaktować się z dużą liczbą pozostających w podobnej sytuacji osób, umożliwia wyjście poza środowisko lokalne, w którym zainteresowani są narażeni na ostracyzm społeczny. W Polsce są dwa duże fora (www.adopcjaze wskazaniem.org i www.surogatki.pl), na których mogą się kontaktować osoby chcące adoptować dziecko bez pośrednictwa ośrodków adopcyjnych. Ponieważ kontakt za pośrednictwem tych stron jest pozbawiony jakiegokolwiek kontroli, pojawiają się na nich osoby nieprzygotowane do roli rodzica adopcyjnego, a także ogłaszają się tam matki biologiczne gotowe komercyjnie wykorzystać desperację czy dług wdzięczności rodziny adoptującej. Są to też miejsca, gdzie pojawiają się nieuczciwi pośrednicy, wykorzystujący ludzi sięgających do takich źródeł. W mojej ocenie rozwój internetu jest główną przyczyną rosnącej fali komercyjnego przekazywania dzieci.

Forum [adopcjaze wskazaniem.org](http://www.adopcjaze wskazaniem.org) założyła Maria T., która przed laty stanęła przed problemem oddania dziecka do adopcji i której zależało na tym, aby poznać kandydatów na jego rodziców. Ośrodek adopcyjny, do którego się zwróciła, odmówił pośrednictwa w takiej procedurze. Z kandydatami na rodziców adopcyjnych jej córki skontaktował ją lekarz. Dzięki pomocy prawnika udało się zalegalizować adopcję ze wskazaniem przez wybraną przez nią rodzinę. Poniżej przytaczam historię tej adopcji, opisaną zarówno przez matkę biologiczną, jak i adopcyjną.

Chciałam cię oddać nie porzucić...

Kiedy na kolejnym badaniu związanym z moją chorobą lekarz zapytał mnie „czy wiem coś o dzidziusiu?”, nie wiedziałam, czy mam się cieszyć, czy płakać. Ponieważ jestem poważnie chora i mamy już sporą gromadkę, wiedziałam, że nie dam rady zajmować się malutkim dzieckiem, a ciąża jeszcze pogorszy mój stan zdrowia. Lekarz sugerował aborcję.

Nie była to łatwa decyzja; chodziło przecież o niewinne życie i też o moje zdrowie.

Długo się nad tym zastanawialiśmy, zanim podjęliśmy z mężem decyzję, że ja urodzę i znajdziemy mu rodziców. Żeby mieć jak najmniej wątpliwości, zgłosiłam się na badania prenatalne. Kiedy okazało się, że wszystko jest w porządku, zaczęliśmy działać.

O adopcji niewiele wiedziałam, znałam kilka rodzin adopcyjnych i te rodziny się znały z rodzicami biologicznymi, co nie przysparzało im żadnych problemów.

Wtedy myśleliśmy, że skoro tylu ludzi przeżywa tragedię nie mogąc mieć własnych dzieci, to chyba znajdzie się ktoś, kto nie będzie się bał adopcji ze wskazaniem. Chodziło nam o to, żeby ewentualni przyszli rodzice naszego dziecka mogli nas poznać przed podjęciem decyzji. Ponieważ poprzez internet mieliśmy już kontakt z ludźmi oczekującymi na adopcję, za ich radami (żeby wszystko było zgodne z prawem) zgłosiliśmy się do Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego, na którego pomoc liczyliśmy. Tak bardzo chciałam, żeby przyszła mama była z dzieckiem od początku, żeby mogła je oglądać na USG, była przy jego narodzinach, a ja bym miała uczucie, że to, co robię jest słuszne i najlepsze dla dziecka, a mi oszczędziłoby wstydu i upokorzenia w szpitalu. Rozmawiałam o tym w ośrodku, ale tam nie podzielano mojego zdania. Nawet te sześć tygodni, które dziecko musi czekać w pogotowiu rodzinnym jest podobno nieistotne, bo dziecko jest malutkie i nic nie będzie pamiętało. Ja to widzę trochę inaczej, ale może nie mam racji, bo nie jestem ekspertem, jestem tylko matką.

Rolę ośrodków adopcyjnych wyobrażaliśmy sobie trochę inaczej, skoro potrafia dokładnie sprawdzać kandydatów na rodziców, organizować im szkolenia, powinni również bardziej interesować się rodzicami biologicznymi. Wiem, że są rodzice biologiczni, przed którymi należy wręcz chronić dzieci, ale nie wszyscy są tacy. I nie widzę przeszkód, żeby ludzi oczekujących na dziecko z adopcji pytać, czy nie chcą poznać rodziców biologicznych i zdecydować się ewentualnie na adopcję ze wskazaniem.

Wiem, że takie rozwiązanie dla przyszłych rodziców wiąże się pewnymi obawami i lękami, ale wierzę, że tacy by się znaleźli. Jeżeli ośrodki brałyby pod uwagę taką formę adopcji. Wiem, że to dobro dziecka było motywem naszej decyzji i to samo uczucie nie pozwoliłoby nam na jakąkolwiek ingerencję w jego nową rodzinę. Wydaje się, że w działania ośrodków polegają na tym, żeby przekonać rodziców biologicznych, żeby zapomnieli o fakcie oddania dziecka do adopcji, i że brak jakichkolwiek wiadomości o dziecku jest dla nich najlepszym rozwiązaniem. W takim przypadku ośrodek do niczego nie jest mi

potrzebny, bo „porzucam” dziecko w szpitalu i zrzekam się praw. Z mojego punktu widzenia nie ma tu żadnej roli dla ośrodka. Odnoszę wrażenie, że my, rodzice biologiczni, zawracamy im tylko niepotrzebnie głowę, bo to, co dla nas robią to przekonują nas, że jesteśmy nieprzewidywalni i nie wiadomo, jak się kiedyś zachowamy.

Chciałam oddać dziecko, znaleźć mu rodziców i móc dalej normalnie żyć. Liczyłam na pomoc instytucji do tego powołanych, ale nikt mi tej pomocy nie udzielił. Zostałam ze swoją niepewnością o los dziecka i ze świadomością, że je „porzuciłam”. Dlaczego rodzice adopcyjni mogą sobie wybierać dziecko (chłopiec lub dziewczynka, jasne włoski lub ciemne), a my nie możemy nawet zdecydować o tym, czy dziecko ma się wychowywać w rodzinie katolickiej. W tej chwili nie będziemy nawet wiedzieć, czy dziecko żyje, a nie oto nam w tym wszystkim chodziło.

Po kilku latach nieskutecznego leczenia podjęliśmy decyzję o adopcji. Zgłosiliśmy się do OA w ... na początku maja 2003 roku

Ekspresem zgromadziliśmy dokumenty, tydzień później mieliśmy odwiedzinę w domu i praktycznie zaczęliśmy spotkania indywidualne z częstotliwością dwa w tygodniu.

Drugiego czerwca przed 8.00 dostaliśmy telefon ze szpitala ..., że właśnie urodziła się dziewczynka i matka jest zdecydowana zostawić ją w szpitalu. Za namową lekarza ekspresem udaliśmy się do tego szpitala. Tam pani ordynator podała nam dowód osobisty dziewczyny z prośbą o skserowanie, ponieważ chciała ona jeszcze w tym dniu opuścić szpital.

Nie mieliśmy zielonego pojęcia, jak do tej sprawy się zabrać. To wszystko tak szybko się działo.

Wspomnę jeszcze, że wcześniej podczas spotkań w ośrodku pytaliśmy, czy mogą pomóc przy zrzeczeniu blankietowym, jeśli my wskażemy dziecko. Nasz OA wykluczył taką możliwość, przestrzegając nas i nastawiając, że takie działanie może być obciążone ryzykiem kontaktu z matką (perspektywa nachodzenia przez całe życie), a poza tym matka ma sześć tygodni na podjęcie ostatecznej decyzji. Co za tym idzie, może się rozmyślić, a wtedy ból kontaktujących się z dzieckiem niedoszłych rodziców adopcyjnych jest nieopisywalny. Szczerze mówiąc takie tłumaczenie wydawało się być jak najbardziej logiczne.

Dlatego też, póki nie byłam pewna, że będę mogła adoptować to dziecko, nie widziałam go, ale mój mąż tak – w dniu jej urodzin.

Nie mieliśmy pojęcia, co robić, o adopcji ze wskazaniem nic nie słyszeliśmy – jedyny pomysł, jaki nam się nasunął to próbować dyskutować w OA.

Tak też zrobiliśmy. Poinformowaliśmy ośrodek o narodzinach dziecka, o naszej chęci adopcji i ku naszemu olbrzymiemu zaskoczeniu dyrektor tegoż OA w drodze wyjątku zadeklarował pomoc, ale cały czas uprzedzał, że matka ma sześć tygodni.

Spakowaliśmy tegoż urzędnika do samochodu wraz z pracownikiem socjalnym i zawieźliśmy do szpitala, by mogli porozmawiać z matką biologiczną. Oczywiście zadeklarowaliśmy wszelaką pomoc dla dziecka – do OA dostarczaliśmy pieluchy, mleko, ubranka, pokrywaliśmy koszty badań i szczepień, wizyt lekarza – na podstawie przedstawianych nam rachunków. Wiedzieliśmy, że mała umieszczona jest w pogotowiu rodzinnym, że matka nie kontaktuje się i pewnie nie zmieni zdania.

Strasznie dłużył nam się ten czas – 43 dni. W ich trakcie dokończyliśmy szkolenia w OA w ..., uzyskaliśmy kwalifikację, przekazaliśmy dokumenty do OA w G... i kupiliśmy wszystkie niezbędne rzeczy potrzebne dziecku.

Kiedy nastał ten magiczny dzień byłam cała w skowronkach, jakież było moje zaskoczenie, kiedy pan dyrektor oznajmił, że matka nie zgłosiła się do sądu, a oni nie mają prawa jej do niczego zmuszać i musimy czekać. Tydzień, dwa, trzy, cztery – zero ruchu ze strony matki czy OA. Paranoja! A dziecko niech czeka, jaka to różnica – miesiąc czy dwa.

Postanowiliśmy działać. Znając dane matki, wystaliśmy list z prośbą o kontakt i nasz numer komórki. Maria zadzwoniła, całą noc rozmawiałyśmy. Ona badała nas, a my ją. Prosiłam ją, by poszła do sądu, jeśli chce naprawdę oddać małą. Poznałam całą historię jej życia, a ona moją. Nie widziałam jej na oczy, nie widziałam dziecka, a czułam, że nas coś łączy. Tego nie da się opisać. Te nasze telefoniczne rozmowy trwały jeszcze dwa dni. Maria kazała mi obiecać, że jak podpisze papiery, to mała trafi na pewno do nas – przyrzekłam jej.

Trzeba też wspomnieć, że nie miała żadnej pomocy od OA. Nie wiedziała nawet, gdzie jest mała.

Dziewiętnastego sierpnia o 11.00 dostałam sms: „Anna Maria – takie Waszej córce dałam imiona, przytul ją mocno”.

Poinformowaliśmy OA, że matka podpisała dokumenty w sądzie. Na pytania, skąd o tym wiemy, odpowiedzieliśmy, że znamy parę osób w sądzie rodzinnym w ... Ponieważ mąż akurat miał szkolenie w pracy, sama pojechałam do ośrodka, by dowiedzieć się, jak mamy dalej postępować.

Dyrektor potwierdził, że faktycznie matka była w sądzie, teraz jako ośrodek muszą zwołać komisję, by zakwalifikować rodzinę. Oczywiście zdumiona zapytałam, dlaczego, na to usłyszałam odpowiedź, że taka jest procedura ale „jego głos jest

decydujący – on jako dyrektor decyduje o doborze rodziny”. W tych słowach zawarł całą prawdę, tyle, że ja go nie rozumiałam. Podziękowałam pięknie, myśląc, że mamy w nim wsparcie i powiedziałam, że zadzwonię koło 17.00 – wtedy miało zakończyć się zebranie – by umówić się na pierwsze spotkanie z małżeństwem.

Tak też zrobiłam, jakież było moje zdziwienie, gdy usłyszałam, że jednak została wyznaczona inna rodzina, że pewne okoliczności przemówiły na korzyść innej pary. I w tym momencie dotarło do mnie – rozumiałam sens jego słów, rozumiałam, jak można wpłynąć na jego decyzję – całe moje jak najlepsze zdanie na temat tych ludzi, wiara w sens ich pracy szlag trafił.

Ale ja szybko się nie poddaje. Kontakt z prawnikiem, co można zrobić? Dowiadujemy się o możliwości adopcji ze wskazaniem, kontaktujemy się z Marią – obiecuje pomoc. Ale jest już 18.00 – sąd nieczynny. Ustawiamy się z Marią o 7.00 następnego dnia. O 7.30 (wtedy otwierają OA) odbieramy nasze dokumenty i pędem z ośrodka do innego miasta do sądu. Maria anuluje podpisane wcześniej zrzeczenie, piszemy wnioski o adopcję ze wskazaniem i składamy na dzienniku podawczym. Następnie po konsultacji z sędziną (superbabka) piszemy prośbę o tymczasową pieczę. To wszystko rozgrywa się bardzo szybko, zanim stworzyliśmy to drugie pismo, podchodzi do nas sędzina i mówi, że mamy duże szczęście. Gdybyśmy spóźnili się pięć minut, byłoby po sprawie, bo wpłynął wniosek z OA, a Maria przecież podpisała wcześniej blankiet. Pięć minut, cud. Od razu dostaliśmy zgodę na preadopcję, łącznie z pismem wystosowanym do OA o przekazanie dziecka. We trójkę udaliśmy się z powrotem do OA, jednak w ośrodku adopcyjnym usłyszeliśmy tylko, że jak zaczęliśmy zatapiać wszystko sami to na pewno świetnie damy sobie radę bez ich udziału – adres, gdzie przebywa Ania otrzymaliśmy dopiero w PCPR.

Jedziemy. Ja szczęśliwa i jednocześnie pełna obawy, że Maria jak zobaczy Anię, to zmieni zdanie. Jednocześnie świadomość mojej nieopisanej radości, że zaraz zobaczę moją córkę, że zaraz będę mogła ją przytulić, a z drugiej strony świadomość tragedii i bólu Marii. Nigdy nie zapomnę tej chwili. I wiesz co? W pierwszym momencie patrzyłam na reakcję matki biologicznej – cholernie się jej bałam. Niestety to nie koniec – rodzina opiekująca się małą nie może nam jej oddać bez pisemnej zgody MOPS. Z powrotem, wyprawa do innego miasta do AO, kolejne biurokratyczne schody – MOPS nie wyda zgody bez odpowiedniego pisma z sądu. Na wycieczkę do sądu w innym mieście brakuje czasu – telefon, nasza kochana sędzina wydaje wymagany papier i przesyła faksem. Oryginał wysłany jest pocztą. Opornie, ale w końcu dostajemy zgodę. Wracamy po nasz Skarb. Już we czwórkę odwozimy Marię do domu, przy okazji poznajemy rodzeństwo Ani, jeszcze trochę rozmawiamy i w drogę do domku.

I czekanie na sprawę adopcyjną – cholerny strach, chociaż wtedy już nikomu nie oddałabym mojej córki. Zwiątałabym z nią na koniec świata.

Dwunasty grudnia – Ania jest nasza!

Na szczęście wszystko dobrze się skończyło, Maria miała jeszcze co prawda sprawę o porzucenie dziecka i pokrycie kosztów pobytu małej w pogotowiu, ale sąd wszystko umorzył.

Pięć minut zadecydowało o losach tylu osób. Szczęście? Przeznaczenie? Teraz to nieistotne, sporo przeszliśmy ale dziękuję Bogu za to. Ból, cierpienie – ponoć z tego rodzą się największe miłości i przyjaźnie. I faktycznie tak jest. Często słyszę, ale czy to, że mamy kontakt z matką biologiczną jest dobre dla Ani? Nie wiem, bo i skąd. Ale zadaje sobie pytanie, czy podwójna porcja macierzyńskiej miłości może zaszkodzić? Ania nie ma w swoim życiu tego „pustego” rozdziału. W każdej chwili, gdy tylko poczuje potrzebę poznania swoich korzeni, będzie miała tę możliwość.

Dla mnie, matki adopcyjnej, to na pewno będzie trudne, ale tu nie chodzi o mnie, tu chodzi o dziecko. Jestem po to, by być i ją wspierać, moim zadaniem jest dawać jej poczucie, że jest potrzebna, ważna i kochana, bo tylko wtedy wyrośnie na pewną siebie, szczęśliwą kobietę.

Po tym doświadczeniu pani Maria zaangażowała się w rozpropagowywanie w Polsce adopcji ze wskazaniem wśród osób sobie obcych. Ponadto zajmuje się ona pośrednictwem między rodzinami zainteresowanymi adopcją dziecka a kobietami pragnącymi oddać je do adopcji, udzielaniem im wsparcia, organizacją pomocy prawnej, służeniem radą, pomocą, a czasami przekazywaniem telefonów rodziców adopcyjnych oraz biologicznych. W wielu postępowaniach karnych, w których rodziny korzystały z jej pośrednictwa była przesłuchiwana, zawsze jednak umarzano postępowanie, gdyż jej pośrednictwo jest całkowicie nieodpłatne, płynące z życzliwości i zaangażowania w problem (np. sprawa 5 Ds 565/12 prowadzona przez Prokuraturę Rejonową w Bytomiu czy sprawa III K 129/12 Prowadzoną przez Sąd Okręgowy w Szczecinie).

Gdy przeglądam opisane powyżej fora internetowe, mój niepokój budzi jednak nie tylko tak duża liczba matek deklarujących chęć oddania dziecka, ale również to, czy sąd będzie miał kontrolę nad tym procesem i nad tym, gdzie dzieci ogłaszających się kobiety zostaną oddane.

W internecie można zatem znaleźć wiele ogłoszeń o następującej treści (pisownia oryginalna):

Witam. Jestem zmuszona oddać dzidziusia do adopcji, planowałam zrobić to poprzez OAO (z którym współpraca jest jednak trudna i mam serdecznie dość). Dlatego leży on teraz w szpitalu i czeka na umieszczenie w placówce, z której ma trafić do nowej rodziny... Serce mi pęka na myśl o tym, że moje małeństwo jest tam całkiem same i czeka je jeszcze ok. miesiąc pobytu w domu małego dziecka, a później zupełnie nie będę wiedziała, co się z nim stało, dlatego postanowiłam sama znaleźć najlepszych dla niego nowych rodziców i zyskać wreszcie spokój ducha i świadomość, że jest choć trochę szczęśliwy... Sprawa jest dla mnie bardzo trudna, także pod względem prawnym, więc najlepiej byłoby, aby ta rodzina miała adwokata, który pomoże zrobić wszystko, aby jak najszybciej niemowlę mogło trafić do nowego domu, bez pośrednictwa tego ośrodka! Chłopczyk jest prześlizchny i zasługuje na wszystko co najlepsze, jest mi bardzo przykro, że ja tego nie mogę mu dać.

(adopcjazewskazaniem.org, 2008a)

Jestem w 3 miesiącu ciąży, jestem zmuszona, aby oddać dziecko do adopcji, ponieważ moich rodziców nie stać na wychowanie dziecka, a ja jak wiadomo nie mogę iść do pracy. Jeżeli jakieś małżeństwo chciałoby się dowiedzieć czegoś więcej proszę o kontakt.

(forum portalu polki.pl)

Jestem w piątym miesiącu ciąży. Chciałabym po urodzeniu oddać dziecko kochającej się rodzinie, którzy zaopiekują się nim i dobrze go wychowają. Liczę też na mało pomoc finansową do momentu, w którym urodzę. Jestem z Podlasia.

(adopcjazewskazaniem.org, 2008b)

Jestem w trzecim miesiącu ciąży, jestem w bardzo ciężkiej sytuacji, ponieważ mój mąż, który dotychczas sporo zarabiał stracił pracę, dlatego że firma się rozwiązała. Jesteśmy obydwój wykształceni, ale z pracą jest bardzo ciężko. Mamy już córeczkę i z trudem dajemy radę. Dlatego też jesteśmy w stanie dobrej rodzinie, która nie może mieć dzieci oddać do adopcji. Ja nie widzę innego rozwiązania, są takie czasy, że dzieci mają wszystko, a my nie mamy już nic. Nie chcę, aby dziecku wszystkiego brakowała ponieważ to jest straszne. Starsza córka chodzi do drugiej klasy i widzi co się dzieje. NIE MAMY PIENIEDZY NAWET NA CZYNSZ.

(forum portalu mediweb.pl)

Za powyższymi anonsami może kryć się autentyczna troska matek o los ich dzieci oraz nieufność wobec funkcjonowania ośrodków adopcyjnych. Niektóre

matki, podobnie jak pani Maria, chcą mieć wpływ na wybór rodziny, która będzie opiekowała się ich dzieckiem, nierzadko chcą też mieć możliwość śledzenia jego losów, dowiadywania się o jego zdrowie. Wskazując dobrych kandydatów na rodzinę adopcyjną matki mają poczucie, że zapewniły dziecku najlepsze warunki, jakie mogły, że zadbały o jego przyszłość. Daje im to poczucie „sprawstwa”, czyli aktywnej roli w zapewnieniu dziecku odpowiednich warunków². Nie czują się przez to, jak to określa pani Maria, jak „inkubatory”, które tylko rodzą dziecko i oddają je, bez angażowania się w jego dalsze losy. Pani Maria przywołała również przykład kobiety, która bardzo przeżyła oddanie dziecka do adopcji anonimowej – zaglądała do wózków innych dzieci, zastanawiała się, jak dziś może wyglądać jej dziecko, cały czas męczyły ją myśli, czy jest zdrowe, jak się rozwija³. Z psychologicznego punktu widzenia chęć matki biologicznej do odpowiadania za los swojego dziecka jest jak najbardziej zrozumiała. Ponadto matki mogą też ustalić z rodzicami adopcyjnymi kwestię ewentualnych dalszych kontaktów, np. przekazywania informacji o dziecku. Dodatkowym plusem wyboru tej drogi przez matkę jest jej odformalizowanie. Dziecko od razu trafia pod opiekę rodziców adopcyjnych, nie musi przechodzić przez placówki, gdzie nierzadko procedura adopcyjna ciągnie się miesiącami. Oszczędza to dziecku i rodzinie długotrwałego oczekiwania⁴. Adopcja ze wskazaniem jest więc formą adopcji zbliżoną do funkcjonującej w Stanach Zjednoczonych adopcji otwartej, która zapewnia rodzinie biologicznej nie tylko prawo wyboru rodziny adopcyjnej, ale również prawo do śledzenia losów dziecka, spotkania się z nim, pisania do niego listów czy otrzymywania o nim informacji.

Także dla rodzin adoptujących dziecko ta forma adopcji często wydaje się korzystniejsza. Z prezentowanych na forach internetowych opinii rodziców adopcyjnych wynika, że jest ona szybsza i odformalizowana, nie wymaga przechodzenia bardzo trudnej i zniechęcającej ich zdaniem procedury oferowanej przez ośrodki.

2 W Stanach Zjednoczonych osoby pragnące adoptować dziecko ogłaszają się w portalach internetowych lub specjalnych gazetach, gdzie zamieszczają swoje zdjęcia, opisują swoją historię, jak się poznali, co robią, jaka jest ich sytuacja majątkowa i co mogą zaoferować adoptowanemu przez siebie dziecku. W ten sposób starają się zdobyć zaufanie matek chcących oddać swoje dziecko do adopcji. Ogłoszenia kandydatów na rodziców adopcyjnych można znaleźć np. na stronie <http://www.parentprofiles.com/>.

3 Wywiad z Marią T. przeprowadzony przez autorkę telefonicznie w dniu 1 września 2008 roku.

4 W artykule prasowym *Pośrednicy oferują dzieci przez internet* autorzy, Magdalena Hodak i Marek Obszarny (2008), nazywają adopcję ze wskazaniem „adopcją na skrót”, wskazując, że procedura jej przeprowadzania trwa „góra sześć miesięcy”, podczas gdy osoby korzystające z pośrednictwa ośrodka adopcyjnego muszą czekać od półtora roku do pięciu lat.

Z tej formy adopcji mogą skorzystać również osoby często dyskryminowane w ośrodkach, np. osoby samotne lub pary po 40 roku życia. Jest to szczególnie ważne dla osób, które dość późno podjęły decyzję o adopcji i z powodu wieku nie chcą już czekać na zakończenie trwającej niekiedy wiele miesięcy czy lat procedury prowadzonej przez ośrodek adopcyjny. Wprowadzono wprawdzie wymóg, że nawet przy adopcji ze wskazaniem niezbędna jest kwalifikacja ośrodka adopcyjnego, ale przepis ten jest obchodzony – rodzina adopcyjna bierze dziecko bez kwalifikacji, zostaje dla niego rodziną zastępczą, a dopiero po jakimś czasie, gdy dziecko przywiąże się już do nowej rodziny, występuje o jego adopcję. Dla rodziców adoptujących zaletą tej formy adopcji jest również możliwość zdobycia pewnych informacji o dziecku, poznania jego biologicznych rodziców, rodzeństwa, środowiska, z jakiego pochodzi, obciążeń chorobowych występujących w jego rodzinie biologicznej. Oprócz satysfakcji z posiadania potomka, czerpią oni też często satysfakcję z pomocy, którą mogą zaoferować dziecku i jego rodzinie pochodzenia.

Zaletą tej formy jest również to, że dziecko od razu trafia do rodziny, nie ma okresu porzucenia w szpitalu czy w placówce, i oczekiwania na sfinalizowanie sytuacji prawnej. Rodzina adoptująca dziecko może być nawet obecna w szpitalu przy jego porodzie, może mu towarzyszyć od pierwszych chwil jego życia.

Mimo tych niewątpliwych zalet, ta forma adopcji, zwłaszcza gdy dochodzi do niej między całkowicie obcymi osobami, budzi kontrowersje. Spowodowane są one niewątpliwymi zagrożeniami, jakie się przy tej adopcji pojawiają. Brak ścisłej kontroli ze strony państwa nad doбором rodziców adopcyjnych przy adopcji ze wskazaniem powoduje, że pojawiają się zarzuty, że są to ludzie nieprzygotowani na przyjęcie dziecka. Ci rodzice nie przechodzą odpowiednich szkoleń prowadzonych w ośrodkach, nie są badani pod kątem psychologicznym, nikt nie ocenia ich motywacji związanych z przyjęciem dziecka. Bez odpowiedniego wsparcia, jakie zapewniają ośrodki adopcyjne, mogą oni nie poradzić sobie z problemami wychowawczymi, a świadomość, że wychowują „cudze dziecko”, może przy pierwszych problemach z nim bardzo ich zniechęcać.

Ponadto rodzina, która decyduje się na tę formę adopcji dostaje często dziecko niezdiagnozowane. Tak naprawdę wie o dziecku i o jego rodzinie tyle, ile sama zdąży zaobserwować i ile rodzina biologiczna zechce jej powiedzieć. Jeśli adopcja jest przeprowadzana za pośrednictwem ośrodka adopcyjnego, dziecko przed oddaniem do adopcji zwykle jest badane pod kątem różnych chorób i obciążeń.

Kolejnym zagrożeniem, najbardziej zniechęcającym kandydatów na rodziców adoptujących, jest to, że matka biologiczna ich zna, wie, gdzie jest jej dziecko, może ich nachodzić, w każdej chwili może zechcieć odzyskać dziecko, podburzać

je przeciwko rodzinie adopcyjnej. Obecność matki biologicznej w życiu dziecka budzi ich niepokój, nie wiedzą, jak dziecko będzie ją i ich przyjmowało, czy nie będzie buntowała dziecka przeciwko nim. To, że matka biologiczna zna adres rodziców adopcyjnych rodzi niebezpieczeństwo, że będzie ich szantażować, że może zwracać się do nich po pożyczkę, żądać pieniędzy, grożąc, że w razie odmowy odbierze im dziecko. U przypadkowej osoby poznanej przez internet mogą występować różnego rodzaju deficyty, rodzice adopcyjni nie wiedzą, jak ta osoba będzie się zachowywała i czy nie będzie wykorzystywała długu wdzięczności, który wobec niej mają. Dlatego wielu rodzinom adopcja anonimowa, przy której nawet oni nie znają rodziny ich dziecka, wydaje się bezpieczniejsza. Mogą latami nie informować dziecka, skąd pochodzi, bez obawy, że dowie się tego od innej osoby. Nie muszą ciągle żyć w stresie i niepewności, że sfrustrowana matka będzie ich szantażować i burzyć spokój rodziny.

Wadą adopcji ze wskazaniem jest również to, że nie musi trwać krócej niż adopcja przeprowadzana za pośrednictwem ośrodka adopcyjnego. Niektóre pary od razu trafiają na kobiety gotowe oddać im dzieci. Zdarza się jednak, że para zamieszczając swoje ogłoszenie bardzo długo czeka na kontakt kobiet zainteresowanych oddaniem dziecka do adopcji. Z ogłoszeń zamieszczanych przez zdesperowane małżeństwa wynika, że często latami starają się przekonać do siebie ciężarne rozważające adopcję. Przeżywają też dramat, kiedy umówiona matka po porodzie zmieni zdanie i nie zdecyduje się na oddanie im dziecka, mimo że zdążyli się już psychicznie zaangażować. Agata Puścikowska (2008) w artykule *Wskazani na rodziców* przywołuje przykład małżeństwa, które cztery miesiące opiekowało się dzieckiem, gdy pod ich domem pojawiła się matka biologiczna. Stała jeden dzień, drugi. Trzeciego dnia nie wytrzymali i oddali jej dziecko. Dlatego potencjalnym rodzinom adopcyjnym przechodzenie procedury w ośrodku wydaje się bezpieczniejsze. Zazwyczaj kontaktowani są z dzieckiem w momencie, gdy jego sytuacja prawa jest już uregulowana i może ono przejść procedurę adopcyjną. Nie muszą żyć w niepewności, że mimo sprawowania przez nich opieki nad dzieckiem, matka zmieni zdanie i zabierze im pociechę.

Adopcja ze wskazaniem niesie także wiele niebezpieczeństw dla samego dziecka. Z zasady procedura przeprowadzana przez ośrodek w pierwszej kolejności bierze pod uwagę interes dziecka. Ośrodki adopcyjne diagnozują dziecko, a następnie, po ustaleniu jego potrzeb, dobierają odpowiednią dla niego rodzinę. Tę naczelną zasadę obowiązującą przy każdej procedurze adopcyjnej podkreślił Europejski Trybunał Praw Człowieka, wskazując, że „adopcja oznacza danie rodziny dziecku,

a nie dziecka rodzinie”⁵. Przy adopcji ze wskazaniem zasada ta zostaje odwrócona – to rodzina adoptująca wybiera dziecko pod kątem swoich potrzeb. W niektórych ogłoszeniach zamieszczanych przez osoby poszukujące dzieci do adopcji wskazywany jest preferowany wiek dziecka, jego płeć itp., zgodnie z oczekiwaniami osób pragnących je adoptować⁶. Ponadto przy adopcji ze wskazaniem o dziecko mogą się starać osoby, które ośrodek adopcyjny odrzucił, które mają coś do ukrycia. Matka biologiczna nie dysponuje narzędziami, aby to wykryć – mogą to być osoby, np. z problemem alkoholowym lub z chorobą uniemożliwiającą opiekę nad dzieckiem, osoby cierpiące na zaburzenia emocjonalnie.

Teoretycznie nowe środowisko dziecka powinien zbadać sąd rodzinny, ale nie zawsze sędziowie sięgają po specjalistyczne opinie z ośrodków adopcyjnych, a tylko te placówki są należycie przygotowane, aby diagnozować potencjalnych rodziców. Ładyżyńska i Ładyżyński (2001) w artykule *Dzika adopcja* napisali:

w ośrodkach adopcyjno-opiekuńczych diagnozuje się, czy kandydaci posiadają predyspozycje do pełnienia zadań opieki zastępczej, pomaga się im dojrzeć do ostatecznej decyzji i prowadzi się proces przygotowawczy. Poddawani mu rodzice przeżywają go emocjonalnie. Jeśli procedura prowadzona w ośrodku jest właściwa, przyszli rodzice adopcyjni lepiej rozumieją rolę wzajemnych więzi, istotę przysposobienia, problemy dziecka opuszczonego przez rodziców naturalnych. Niekiedy małżonkowie ubiegający się o przysposobienie zaczynają rozumieć, że potrzebują nie dziecka, ale rozwiązania własnych problemów. Ponadto po przysposobieniu można liczyć na pomoc ośrodka w trudnych chwilach. Większość ośrodków dysponuje wykwalifikowanym personelem pedagogów, psychologów i pracowników socjalnych. Pominięcie tej instytucji w procesie adopcji może mieć złe skutki i sprzyjać niepowodzeniu. [...] Los dziecka w dzikiej adopcji staje się loterią. Nie wszyscy kandydaci nadają się do pełnienia funkcji rodziców adopcyjnych, a wielu z nich nie jest w stanie podotać obowiązkom rodzicielskim. Ośrodek bada postawy takich osób i kieruje je na terapię lub odrzuca, co zabezpiecza dziecko przed ewentualnym niebezpieczeństwem. Współpraca z ośrodkiem zabezpiecza także interesy

5 Orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 26 lutego 2002 roku Izba III skarga 3615/97 w sprawie Fretté przeciwko Francji.

6 „Czekamy, aby w naszym życiu rodzinnym pojawiła się isierka radości, którą ma być dziecko – chcemy kochać i dać całą swoją miłość dziecku, na które czekamy i nieważne że nie ja je urodzę. Ważne że będziemy Je z mężem kochać. Więc jeśli nie możesz wychować swojego maluszka, jeśli przeżywasz rozterki martwiąc się o przyszłość swojego dziecka napisz do mnie ...@wp.pl interesuje nas dziecko od 0 do 2 lat”.

nowej rodziny. Rodzice zrzekający się swoich praw do dziecka, czy ich pozbawieni nie mogą w żaden sposób uzyskać informacji o dziecku. W przypadku adopcji nieformalnej mogą z łatwością odnaleźć miejsce pobytu dziecka i skomplikować sytuację życiową nowej rodziny.

Adopcja ze wskazaniem niesie też zagrożenia dla matki biologicznej. Umawiając się z konkretną rodziną i przyjmując często od nich pomoc, czuje się zobowiązana oddać im dziecko. Ponadto nie otrzymuje wsparcia psychologicznego, nikt nie diagnozuje jej motywacji, nie weryfikuje, czy decyzja o oddaniu dziecka nie została podjęta pochopnie. W ośrodku być może mogłaby jeszcze przemyśleć swoją decyzję, wycofać się z niej bez poczucia, że zawiodła czyjeś nadzieje na posiadanie potomstwa. W artykule Izabeli Adamczewskiej (2008) *Trzeba pracować żałobę* opisano kobietę, która czuła się zmuszona oddać dziecko, mimo że po porodzie zapragnęła się nim zaopiekować. Czuła się jednak zobowiązana wobec rodziców adopcyjnych, bo im obiecała, bo przez dziewięć miesięcy się nią opiekowali. Autorka podkreśla, że w takiej sytuacji na poważne decyzje nie ma czasu. Matka biologiczna widzi szczęście rodziców adopcyjnych i chociaż ma wątpliwości, to czuje się w obowiązku je zagłuszyć. Program telewizyjny *Interwencja* przeprowadził także wywiad z kobietą, która wycofała się z decyzji o oddaniu dziecka, po czym była nachodzona przez zawiedzioną rodzinę adopcyjną, straszona i szantażowana.

Forma adopcji ze wskazaniem może być również wykorzystywana przez nieuczciwych pośredników, którzy chcą zarobić na kojarzeniu rodziny zainteresowanych adopcją i rodzin biologicznych. W badaniach aktowych natknęłam się na trzy sprawy prowadzone w związku z taką właśnie działalnością pośredników. W postępowaniu V Ds 60/10 prowadzonym przez Prokuraturę Okręgową w Ostrowie Wielkopolskim pośrednik, wykorzystując stronę internetową adopczazewsazaniem.pl oraz surogatki.pl, werbował zarówno kobiety zainteresowane oddaniem dzieci do adopcji, jak i rodziców poszukujących dziecka. Zamieszczał na stronie ogłoszenie o treści (pisownia oryginalna):

Witam Państwa, jesteśmy firmą pośredniczącą w wynajmowaniu surogatek, zajmujemy się wynajmowaniem surogatek jak i zgłaszają się kobiety które są w ciąży. Wszystkie panie, które z nami współpracują są z Polski. Obecnie mamy do dyspozycji kilka pań, które chętnie dla państwa urodzą dziecko. Cała procedura od momentu podpisania umowy, aż do ukończenia adopcji trwa do 18 miesięcy. Prosimy o kontakt tel. [...], ponosimy pełną odpowiedzialność od momentu

podpisania umowy z naszą firmą, aż do zakończenia sprawy adopcji ze wskazaniem w sądzie.

(k. 45 akt sprawy)

Wskazany pośrednik kontaktował się też bezpośrednio z kobietami, które dały ogłoszenie o chęci oddania dziecka. Wysyłał im posty o następującej treści:

Witam panią, jesteśmy pośrednictwem w pomocy przy adopcja ze wskazaniem, zajmujemy się od kilku lat kojarzeniem pań, które chcą oddać dziecko z parami które chcą adoptować, chcielibyśmy aby skorzystała pani z naszych usług ponieważ możemy zapewnić pani pomoc: prawną, lekarską, materialną, niezbędne badania i pomoc psychologa. Pani nie ponosi żadnych kosztów, wszystko jest za darmo. Koszty te pokrywają przyszli rodzice. [...] Mamy rodziców, którzy zapewnią pani dach nad głową i utrzymanie do końca ciąży.

(k. 147 akt sprawy)

Pośrednik zawierał ze stronami umowę-zlecenie – z rodziną na znalezienie kobiety chcącej oddać dziecko, zaś z kobietą na znalezienie rodziny chcącej przyjąć dziecko. W sumie nie nawiał ich do niczego nielegalnego. Osoby skojarzone przez niego miały już na własną rękę występować do sądu o orzeczenie adopcji ze wskazaniem. Był przekonany, że działa w granicach prawa, bo adopcja ze wskazaniem jest legalna. Ponadto to, że w samej procedurze adopcyjnej nie brał udziału, w jego ocenie chroniło go przez zarzutem pośrednictwa w adopcji. Można powiedzieć, że zajął się tzw. administracyjnym etapem postępowania adopcyjnego, zastrzeżonym w Polsce dla ośrodków adopcyjnych i polegającym na kojarzeniu rodzin. Był przekonany, że jest to prawnie dozwolone, gdyż skoro rodziny mogą same poznawać się przez internet, to równie dobrze mogą poznawać się za jego pośrednictwem. Za pośrednictwo w skojarzeniu osób brało około 10 000 złotych, do nawet 35 000 złotych. Tak tłumaczył swoją działalność na forum internetowym:

nie działamy za darmo, za wykonaną pracę pobieramy wynagrodzenie [...] Ale na żadnym etapie nie pośredniczymy w adopcji ze wskazaniem, nie załatwiamy żadnych formalności nie przygotowujemy żadnych dokumentów itp. Wykonujemy usługi weryfikujące, sprawdzające w pewnym sensie detektywistyczne. Każdy przedsiębiorca może sprawdzać swojego kontrahenta w wywiadzie gospodarczym.

Nasza praca jest bardzo podobna ale dotyczy osób fizycznych [...]. Dla rodzin adopcyjnych dokonujemy wersyfikacji oferty matki biologicznej. Gdy jest taka potrzeba, osoba reprezentująca nasze biuro jedzie na spotkanie z MB. Celem takiego spotkania jest przede wszystkim poznanie motywów jakimi kieruje się matka biologiczna podejmując taką a nie inną decyzję, zweryfikowanie jej prawdziwych zamiarów przyjrzenie się jej sytuacji mieszkaniowej, materialnej, społecznej. Daje to pewnie obraz który dla wielu Rodzin Adopcyjnych jest pomocny przy podjęciu decyzji o osobistym spotkaniu z matką biologiczną. [...] Ustalamy również co z biologicznym ojcem. [...] podejmowane przez nas czynności w wielu przypadkach pozwalają RA zaoszczędzić czasu, nerwów i pieniędzy, ale przede wszystkim pozwalają uniknąć rozczarowania.

(k. 148 akt sprawy)

Przytoczyłam powyższy fragment wypowiedzi podejrzanego, aby pokazać język jakim się posługiwał. Właściwie sprowadzał on oddanie dziecka do umowy czy transakcji handlowej, skomercjalizował to zjawisko. Stawiając mu zarzuty, prokurator podkreślił właśnie, że nielegalność jego działalności polegała m.in. na tym, iż nie mając statusu ośrodka adopcyjno-opiekuńczego wszedł w obszar jedynie jemu przysługujących działań. W tym miejscu zaznaczę, że gdyby nie pobierał on za swoją działalność pośredniczą jakiegokolwiek korzyści, nie odpowiadałby karne, czyli samo naruszenie monopolu ośrodka nie jest niczym nielegalnym.

W kolejnej sprawie, dotyczącej pośredniczki z Piaseczna, dwa prowadzone w związku z jej działalnością postępowania karne zakończyły się odmową wszczęcia (postępowanie 2 Ds. 137/11 prowadzone przez Prokuraturę Rejonową Stare Miasto w Poznaniu oraz sprawa 1 Ds. 810/09 prowadzona przez Prokuraturę Rejonową w Piasecznie). W obu przypadkach prokuratorzy wskazywali, że ponieważ sama instytucja surogatki czy adopcji ze wskazaniem nie jest nielegalna, również pośrednictwo przy tego typu działalności nie może być nielegalne.

Najbardziej nieetyczne wydaje się jednak postępowanie pośrednika z Warszawy, Krzysztofa O., którego sprawę prowadziła Prokuratura Okręgowa Warszawa Praga, a następnie Sąd Okręgowy dla Warszawy Pragi (V K 16/14). Krzysztof O. również zajmował się kojarzeniem kobiet w ciąży z rodzinami zainteresowanymi adopcją. Był przekonany o swojej bezkarności, ponieważ matki biologicznie nie dostawały z tego tytułu żadnych pieniędzy, oferował im tylko dach nad głową w czasie ciąży, pomoc bytową, wyżywienie i opiekę lekarską podczas ciąży, ale absolutnie żadnych pieniędzy za oddanie dziecka. Sądził, że nie dając matkom biologicznym pieniędzy, chroni się przed zarzutem kupowania dzieci. Za

swoją działalność sam jednak pobierał olbrzymie sumy, 30–40 tysięcy złotych, od rodziców zainteresowanych adopcją. Namawiał ojców zainteresowanych opieką nad dzieckiem, aby uznali dziecko jeszcze, gdy kobieta była w ciąży.

W mojej ocenie jego zakrojona na dużą skalę działalność mogła być potraktowana jako handel ludźmi⁷. Matki biologiczne początkowo były przez niego zwozdzone, wydawało im się, że kontaktuje się z nimi osoba zainteresowana adopcją. Później obiecywał im pomoc, wyżywienie i zakwaterowanie w okresie ciąży, tak, aby ich najbliższa rodzina nie odkryła, że spodziewają się dziecka. Kobiety po wprowadzeniu się do jego mieszkania były przetrzymywane, szantażowane, straszone, nie dawano im szansy na wycofanie się i odstąpienie od umowy. Straszono je, że będą musiały zwrócić poniesione przez pośrednika koszty. Ponadto fakt, że już będąc w ciąży miały kontakt z rodziną zainteresowaną dzieckiem, że składały fałszywe oświadczenie przed urzędnikiem stanu cywilnego o tym, kto faktycznie jest ojcem ich dziecka, powodował, że czuły się zobowiązane do jego oddania i bały się sprawę ujawnić, gdyż obawiały się konsekwencji prawnych za złożenie fałszywego oświadczenia. W mojej ocenie był to ewidentne wykorzystanie zarówno znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej matek biologicznych, jak i ich dzieci. Jedna z kobiet po urodzeniu dziecka rozmyśliła się i próbowała wycofać się z umowy, dziecko jednak zostało jej zabrane. Gdy zgłosiła sprawę na policję, okazało się, że rodzina umówiona przez pośrednika wyjechała z dzieckiem z Polski. Kobieta została ukarana za złożenie fałszywego oświadczenia przed urzędnikiem Stanu Cywilnego, a dziecka nie odzyskała.

7 Zgodnie z definicją zawartą w artykule 115 § 22 kodeksu karnego przez handel ludźmi rozumiane jest werbowanie, transport, dostarczanie, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osoby z zastosowaniem:

- 1) przemocy lub groźby bezprawnej,
- 2) uprowadzenia,
- 3) podstępu,
- 4) wprowadzenia w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsiębranego działania,
- 5) nadużycia stosunku zależności, wykorzystania krytycznego położenia lub stanu bezradności,
- 6) udzielenia albo przyjęcia korzyści majątkowej lub osobistej albo jej obietnicy osobie sprawującej opiekę lub nadzór nad inną osobą
 - w celu jej wykorzystania, nawet za jej zgodą, w szczególności w prostytucji, pornografii lub innych formach seksualnego wykorzystania, w pracy lub usługach o charakterze przymusowym, w żebractwie, w niewolnictwie lub innych formach wykorzystania poniżających godność człowieka albo w celu pozyskania komórek, tkanek lub narządów wbrew przepisom ustawy. Jeżeli zachowanie sprawcy dotyczy małoletniego, stanowi ono handel ludźmi, nawet gdy nie zostały użyte metody lub środki wymienione w pkt 1–6.

Na podstawie przytoczonych spraw widać, jak nieuczciwi pośrednicy dla własnej korzyści mogą manipulować osobami w dobrej wierze korzystającymi z tej formy adopcji.

Największe jednak zagrożenie jest nie w samej instytucji adopcji ze wskazaniem. Dużo bardziej niebezpieczny jest etap wcześniejszy, czyli oferowanie dziecka do adopcji za pośrednictwem internetu. Składanie takich ofert uprzedmiotawia dziecko, sprowadza je do roli towaru, komercjalizuje procesu dobierania rodziny do dziecka czy dziecka do rodziny.

Wiele artykułów prasowych opisujących zjawisko adopcji ze wskazaniem już w tytule sugeruje, że mamy do czynienia z uprzedmiotowieniem dziecka, z obrotom nim za pośrednictwem internetu. Możemy spotkać następujące tytuły artykułów dotyczących tej problematyki: *Pośrednicy oferują dzieci przez internet* (Hodak, Obszarny, 2008), *Aaaaaaa. Oddam dziecko* (Adamczewska, 2008b), *Dzieci z sieci* (Łuniewska, 2008).

Oferty oddania dziecka do adopcji ze wskazaniem pojawiają się nie tylko na stronach poświęconych adopcji, ale również na innych portalach, gdzie dokonywana jest wymiana towarowa, czasami między ogłoszeniami kupię, oddam itp⁸. Takie przekazywanie sobie informacji o dzieciach uprzedmiotawia je, sprowadza do roli towaru oferowanego za pieniądze lub odpowiednią pomoc. Już samo to, że dochodzi do wymiany, przekazania dziecka, sprowadza je do roli przedmiotu, który jest odstępowany innej osobie.

Czytając ogłoszenia zarówno zdesperowanych par pragnących mieć dziecko, jak i matek oferujących je do adopcji, ulega się wrażeniu, że wymiana, do której ma dojść między nimi nie będzie bezinteresowna. Czasami matki już w ogłoszeniu sugerują, że potrzebują pomocy. Kobieta, oddając dziecko obcym bogatym ludziom, może nie odczuwać wstydu i skrupułów przed poproszeniem ich o zaoferowanie w zamian konkretnej pomocy finansowej dla jej rodziny. Ma przecież świadomość, że rodzice są gotowi na wiele, by móc adoptować jej dziecko, zgodzą się zatem na zapłacenie za nie odpowiedniej sumy. W tym procesie obce sobie rodziny wchodzą w zbyt bliskie relacje, rodzina adoptująca może mieć poczucie odpowiedzialności za rodzinę pochodzenia dziecka. To poczucie, wraz z towarzyszącym mu często uczuciem wdzięczności, wymusza na rodzinie adoptującej chęć niesienia pomocy, czasami również finansowej. Niestety, może być ono wykorzystywane przez matki biologiczne. W artykule *Dzieci z sieci* Luiza Łuniewska (2008)

8 Oferty zamieszczano między innymi w dziale „Usługi” na stronie www.ogloszenia.wp.pl z podaną kwotą, jaką matka biologiczna za taką usługę żąda.

wskazuje, że matki biologiczne, zwłaszcza młode, zaczynają „szaleć”, gdy okazuje się, że jest tylu zainteresowanych, prześcigających się w obietnicach. Matka biologiczna może zatem zrezygnować z jednych kandydatów, gdy inni zaoferują więcej. Taki proceder przypomina trochę licytację na aukcji, której przedmiotem jest dziecko.

Z drugiej strony, trudno się też dziwić kandydatom na rodziny adopcyjne. Ich największym marzeniem jest posiadanie dziecka. Jest ono dla nich bezcennym darem, dla którego gotowi są na najwyższe poświęcenie. Nie widzą więc nic złego w zaoferowaniu matce, która obdarza ich tym szczęściem, jakiejś pomocy finansowej, zwłaszcza w sytuacji, gdy ma ona jeszcze inne dzieci, jest bardzo biedna i nie stać jej na opłacenie bieżących rachunków. Czy w takiej sytuacji zaoferowana pomoc finansowa, wynikająca z czysto ludzkiego odruchu serca, może być potępiana? Czym różni się taka pomoc zaoferowana rodzinie biologicznej od pomocy, której rodziny adopcyjne udzielają ośrodkowi adopcyjnemu czy placówce, z której biorą dziecko? Jest wszak dość powszechną praktyką, że bogate, zagraniczne rodziny adoptujące polskie dziecko kupują prezenty dla placówki i pozostałych przebywających w niej dzieci. Czy podobny odruch serca skierowany już nie do placówki, ale do indywidualnej osoby jest czymś nagannym społecznie?

Jeszcze bardziej wątpliwe wydaje się potępienie wydatków, jakie rodzina zainteresowana adopcją dziecka ponosi w związku z ciążą kobiety chcącej oddać mające się urodzić dziecko. Wydatki rodziców adopcyjnych będące inwestycją w zdrowie dziecka, np. odpowiednie leki, badania, zdrowe jedzenie dla matki czy pobyt w prywatnej klinice, wydają się racjonalne. Konwencja o prawach dziecka dopuszcza przecież adopcję zagraniczną, z którą związane są pewne wydatki, stosowne do okoliczności, na rzecz osób w nią zaangażowanych⁹. Gdzie ta stosowność się kończy, a gdzie zaczyna się niestosowna korzyść majątkowa, której

9 Art. 21 Konwencji o prawach dziecka – Konwencji Państwa-Strony uznające i/lub dopuszczające system adopcji zapewnią, aby dobro dziecka było celem najwyższym, i będą: b) traktować adopcję związaną z przeniesieniem dziecka do innego kraju jako zastępczy środek opieki nad dzieckiem, jeżeli nie może być ono umieszczone w rodzinie zastępczej lub adopcyjnej albo nie można mu zapewnić w żaden inny odpowiedni sposób opieki w kraju jego pochodzenia; c) dbać o to, aby dziecko adoptowane do innego kraju miało zabezpieczenie gwarancyjne i poziom życia odpowiednie do tych, które byłyby zapewnione w przypadku adopcji krajowej; d) podejmować wszelkie właściwe kroki dla zapewnienia, aby w przypadku adopcji do innego kraju osoby w niej zaangażowane nie uzyskały z tego powodu niestosownych korzyści finansowych; e) sprzyjać osiągnięciu celów niniejszego artykułu, tam gdzie jest to stosowne, przez zawieranie dwustronnych lub wielostronnych porozumień lub umów, a także dążyć w ich ramach do zapewnienia, aby umieszczenie dziecka w innym kraju odbywało się za pośrednictwem kompetentnych władz lub organów.

np. matka biologiczna otrzymać nie powinna? Czy opłaty za leczenie, koszty porodu i utrzymania matki w czasie ciąży są stosowne? Czy kupienie jej nowego samochodu na czas ciąży, aby nie jeździła zatłoczonymi autobusami, jest już niestosowną korzyścią? A co z wyleczeniem jej wszystkich zębów w prywatnej klinice, bo próchnica może odbić się na zdrowiu dziecka? A wynajęcie ekskluzywnego mieszkania, żeby w trakcie ciąży miała odpowiednie warunki? Czy te wydatki, mogące osiągać horrendalny poziom, są niestosowne? Wszak wszystkie mogą wynikać z autentycznej troski rodziców adopcyjnych o los ich jeszcze nienarodzonego dziecka. Gdzie więc postawić granicę między sprzedażą dziecka i jego kupnem a wynikającą z troski o jego los wzajemną pomocą między rodzinami?

W mojej ocenie opłacanie badań lekarskich i pomoc dla matki biologicznej podczas ciąży jest nieetyczne z uwagi na zobowiązanie, które matka biologiczna nieświadomie zaciąga. Nie wie jeszcze, jaka będzie jej reakcja po narodzeniu dziecka, a przyjmuje pomoc, która wiąże się z długiem wdzięczności i poczuciem, że powinna dziecko oddać.

Z drugiej strony, już sam fakt, że ktoś podejmuje się wychować za matkę biologiczną jej potomstwo, jest udzieleniem jej pomocy, zdjęciem z niej wydatków, które sama musiałaby ponieść w związku z posiadaniem dzieci. Czy zatem w tych okolicznościach jakkolwiek jeszcze dodatkowa pomoc może być uznana za stosowną? Niektórzy nieudolnie próbują postawić granicę między handlem dziećmi a stosowną pomocą udzielaną rodzinie biologicznej. Na forum adopcyjnym zniem.pl administrator zamieścił następującą informację (pisownia oryginalna):

coraz częściej widzę, że forumowicze nadużywają pewnych niekontrolowanych sytuacji, dlatego zmuszony jestem wprowadzić pewne zasady forum oraz z racji dochodzących do mnie niepokojących sygnałów przestrzec wszystkich przyszłych rodziców adopcyjnych przed NIE PŁACENIEM ZA DZIECKO! Adopcja ze wskazaniem to nie handel dziećmi! Można oczywiście pomóc matce biologicznej, ale w grę nie wchodzi pieniądze, a co najwyżej pomoc w zapłaceniu rachunków, kupienie leków. Żadnej gotówki do ręki!

Informacja dla naciągaczy:

Jeśli zamierzasz wyłudzić pieniądze, to musisz wiedzieć, że takie zachowanie ludzie zgłaszają do administracji forum oraz odpowiednich organów ścigania. Administracja forum natychmiast na prośbę prokuratury udostępnia wszelkie logi mogące zidentyfikować oszusta!

(adopcjazewskazanie.org, 2008c)

Takie ostrzeżenie administratora wydaje się całkowicie nieskuteczne. Po pierwsze, nie wie on, co dzieje się między tymi rodzinami ani na co się one umawiają. Po drugie, dopuszcza udzielanie pomocy finansowej matce biologicznej – zapłacenie rachunków, kupienie leków – ale bez dawania „gotówki do ręki”. Takie rozgraniczenie między sytuacją, w której dziecko jest kupowane od udzielania pomocy jest całkowicie iluzoryczne. Co bowiem w sytuacji, gdy rodzina adopcyjna zamiast wykupić leki przeleje matce pieniądze na pokrycie tego wydatku albo odda jej pieniądze, które wcześniej na leki wydała? Czy to już jest kupowanie dziecka? Czy zatem bardziej naganne jest zapłacenie matce 1000 złotych gotówką do ręki jako forma pomocy, czy też może spłacenie jej zadłużenia w spółdzielni, sięgającego 60 000 złotych?

Ponadto wskazane przez administratora wydatki, które rodzina może ponieść, mają określoną wartość rynkową. Nie ma zatem różnicy między daniem pieniędzy a zapłaceniem za coś, za co matka i tak musiałaby zapłacić. W kodeksie karnym wielokrotnie pojawia się określenie *korzyść majątkowa*. Orzecznictwo i doktryna definiuje ją, wskazując, że „korzyść majątkową manifestuje się powiększeniem majątku, tj. powiększeniem aktywów majątkowych lub pomniejszeniem tzw. pasywów majątkowych, albo też w uniknięciu zmniejszenia majątku” (Zoll, 2004, s. 1410). Korzyścią majątkową jest więc nie tylko wręczenie gotówki, ale też każdego rodzaju pomoc przeliczalna na określoną kwotę majątkową bądź uniknięcie przez rodzinę biologiczną wydatków. Zaoszczędzenie przez rodzinę biologiczną pieniędzy w związku z oddaniem innym osobom dziecka, przy tak szerokim podejściu, również będzie uznane za korzyść majątkową. W tym kontekście nie powinno budzić wątpliwości, że zaoferowanie dodatkowej pomocy matkom biologicznym jest również udzieleniem jej korzyści majątkowej w zamian za oddanie dziecka. Co jednak istotne, doktryna definiując korzyść majątkową, zwłaszcza w kontekście znamion przestępstwa, wskazuje na jej niegodziwy, nienależny czy też bezprawny charakter (Zoll, 2004, s. 1411). Zatem problemem do rozstrzygnięcia w takiej sytuacji jest nie to, w jakiej ona była wysokości czy też w jakiej formie przekazana, ale czy korzyść ta była uzasadniona i stosowna, czy też niegodziwa. Ocenie powinno podlegać więc to, czy biorąc pod uwagę całokształt okoliczności sprawy nie odnosi się wrażenia, że była to forma zapłaty za dziecko, czy może zupełnie bezinteresowna chęć niesienia pomocy jego rodzinie.

Aby móc prawidłowo ocenić ten kontekst, trzeba brać pod uwagę sytuację rodziny chcącej adoptować dziecko. Dla tych ludzi, najprawdopodobniej latami starającymi się o własne potomstwo, jest ono bezcennym darem. Są gotowi na każde poświęcenie byleby je mieć. Często też traktują poniesione w związku z tym

koszty jako zło konieczne, służące jednak altruistycznemu celowi. Jeśli np. ich dziecko urodziło się w patologicznej rodzinie, gdzie jego biologiczni rodzice tylko czekają na sposobność, by na nim zarobić, to czy opłacenie tych roszczeń i „uratowanie go z piekła” może być oceniane nagannie? Sytuację taką można porównać do kupowania niewolników po to, by darować im wolność.

Z drugiej strony popyt pobudza podaż. Jeśli więc są osoby gotowe zapłacić praktycznie każde pieniądze za dziecko, dlaczego zamiast oddawać je za darmo do placówek, nie sprzedać go przez internet? Rodzice adopcyjni powinni ocenić taką sytuację racjonalnie. Jeśli widzą, że rodzina biologiczna faktycznie traktuje dziecko jak towar, nie powinni godzić się na takie zachowanie. Akceptując płacenie za dziecko, stają się współwinnymi jego uprzedmiotowienia, powodują utrwalenie tej niebezpiecznej praktyki wymiany dzieci. Ponadto płacenie za dziecko jest niebezpieczne również dla nich samych. Narażają się na zarzut handlu ludźmi oraz stwarzają przyszłe ryzyko szantażu ze strony matki biologicznej. Jeśli jej raz zapłacą, to nigdy nie będą mieli pewności, że nie wróci po więcej.

W analizowanych sprawach aktowych zauważyłam, że zarówno sądy, jak i prokuratury również mają problem z oceną, kiedy doszło do przekazania korzyści majątkowej w zamian za dziecko. Czasami już to, że matka unika kosztów związanych z wychowaniem dziecka był wystarczający, aby postawić jej zarzut działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, w innych sprawach natomiast udowodnienie przekazania konkretnych pieniędzy w gotówce za dziecko był traktowany jako forma bezinteresownej pomocy.

Nie chcę rozwodzić się nad oceną prawną takich zachowań. Każdy przypadek jest inny, w każdej sprawie rodzice mogą kierować się innymi motywacjami. Moim zdaniem nie da się jednoznacznie osądzić tego elementu komercyjnego. Sam fakt, że występuje w toku postępowania, nie świadczy o tym, iż rodzice biologiczni nie kierują się dobrem dziecka i nie oznacza też, że mamy do czynienia z nielegalną adopcją.

Reasumując podkreślę ponownie, że instytucja adopcji ze wskazaniem ma wiele zalet. Pełni też bardzo ważną funkcję psychologiczną, gwarantuje, że zgoda rodziny biologicznej jest wynikiem „świadomej, przemyślanej oceny skutków przysposobienia dla dziecka, gdy stanie się członkiem rodziny dokładnie określonych osób” (Sąd Najwyższy – Biuro Studiów i Analiz, 2014).

Nie wydaje mi się też, że ograniczenie tej instytucji jedynie do osób spokrewnionych, jak proponuje się w nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (Sejm RP, 2014) jest dobrym rozwiązaniem. Przeciwno takiemu ograniczeniu tej instytucji wypowiedziały się zarówno Sąd Najwyższy, jak i Krajowa Rada

Sądownictwa (Sąd Najwyższy – Biuro Studiów i Analiz, 2014). Nie chcę powie-
lać argumentów prawnych przywołanych w obu tych opiniach przemawiających
przeciwko nowelizacji. Podkreślę jedynie, że taka propozycja uniemożliwi oso-
bom, które z przyczyn losowych nie mogą zająć się własnymi dziećmi przekaza-
nie ich pod opiekę przyjaciół, do których mają zaufanie. Rozumiem też potrzebę
matki biologicznej, która chce znać rodzinę adoptującą jej dziecko, nawet jeśli nie
należy ona do kręgu przyjaciół czy rodziny. W sytuacji, gdy matka biologiczna
pochodzi z rodziny dysfunkcyjnej przekazanie opieki nad dzieckiem osobie spoza
tej rodziny może być wyrazem jej autentycznej troski o zapewnienie lepszego losu
własnemu dziecku (Tryniszewska, 2014). Uważam też, że nie powinno się z góry
oceniać motywacji rodziców biologicznych jako nieetycznej, komercyjnej czy obo-
jętnej na los dziecka. Jeśli rodzice faktycznie kierowani tak niskimi przesłankami
nadużywają władzy rodzicielskiej i dla celów komercyjnych wskazują nieodpo-
wiednią rodzinę dla własnego dziecka, powinni zostać tej władzy pozbawieni.
Zgadzam się z argumentem, że nie należy wszystkich rodziców pozbawiać prawa
do decydowania o losach dziecka, tylko dlatego, że nieliczna ich część może chcieć
uczynić z przysługującego im prawa niewłaściwy użytek.

Najważniejszym jednak dla mnie argumentem przeciwko ograniczeniu tej in-
stytucji do osób najbliższych jest to, że taka zmiana nie ograniczy wykorzystujące-
go internet komercyjnego podziemia adopcyjnego. W analizowanych przeze mnie
sprawach karnych prowadzonych w związku z nielegalnym przekazaniem dziecka
zakwalifikowanych z art. 211a, 189a § 1 czy 272 § 1 kk, rodzina biologiczna i rodzina
adoptującą niezwykle rzadko korzystała z możliwości jej zalegalizowania przez ad-
opcję ze wskazaniem. Osoby, które komercyjnie z wykorzystaniem internetu chcia-
ły przejąć opiekę nad dzieckiem, tuszowały to, fałszując jego metrykę urodzenia.
Zazwyczaj mężczyzna nie będący ojcem uznawał dziecko albo matka biologicz-
na rodziła na dokumenty tożsamości kobiety zainteresowanej dzieckiem. Osoby,
które mają coś do ukrycia i boją się wersyfikacji swoich motywów przez sąd, nie
korzystają z instytucji adopcji ze wskazaniem. Ograniczenie tej instytucji do osób
najbliższych w żaden sposób nie wpłynie na zmniejszenie tej praktyki. Uważam, że
jest to daleko idąca, nieproporcjonalna ingerencja we władzę rodzicielską, która nie
przyniesie oczekiwanego rezultatu, nie zlikwiduje podziemia adopcyjnego.

W mojej ocenie adopcja ze wskazaniem powinna funkcjonować dalej w prawie
polskim, ale podobnie jak w Stanach Zjednoczonych powinny w niej specjalizować
się ośrodki adopcyjne. Tylko ich profesjonalna pomoc może ustrzec zarówno ro-
dzinę biologiczną, jak i adopcyjną, oraz samo dziecko przed wskazanymi powyżej
zagrożeniami.

Bibliografia

- Adamczewska, I. (2008a). Trzeba przeprocować żałobę. *Gazeta Wyborcza* z dnia 26 lutego 2008 roku. Pobrane z: <http://wyborcza.pl/1,76842,4955472.html>.
- Adamczewska, I. (2008b). Aaaaa. Oddam dziecko. *Duży Format* z dnia 26 lutego 2008 roku. Pobrane z: <http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,4955463.html>.
- adopcjazewskazaniem.org (2008a). Pobrane z: <http://www.adopcjazewskazaniem.pl/forum/viewtopic.php?t=115>.
- adopcjazewskazaniem.org (2008b). Pobrane z: <http://www.adopcjazewskazaniem.pl/forum/viewtopic.php?t=151>.
- adopcjazewskazaniem.org (2008c). Pobrane z: <http://www.adopcjazewskazaniem.pl/forum/viewtopic.php?t=35>.
- Hodak, M., Obszarny, O. (2008). Pośrednicy oferują dzieci przez internet. Pobrane z: <http://wielkopolskie.naszemiasto.pl/archiwum/adopcja-posrednicy-oferuja-dzieci-przez-internet,1601412,art,t,id,tm.html>.
- Ładyżyńska, G., Ładyżyński, A. K. (2001). Dzika adopcja. *Problemy opiekuńczo-wychowawcze*, 2001, 10, s. 14.
- Łuniewska, L. (2008). Dzieci z sieci. *Newsweek Polska*, 9/2008. Pobrane z: <http://polska.newsweek.pl/dzieci-z-sieci,6679,1,1.html>.
- Puścikowska, A. (2008). Wskazani na rodziców. *Gość Niedzielny*, 21/2008. Pobrane z: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZR/gn200821-adopcja.html>.
- Sąd Najwyższy – Biuro Studiów i Analiz (2014). *Opinia o projekcie ustawy o zmianie ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz Kodeks postępowania cywilnego*. Pobrane z: [http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/E98E048680A26BBFC1257CDA00447635/\\$File/2361-001.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/E98E048680A26BBFC1257CDA00447635/$File/2361-001.pdf).
- Sejm RP (2014). Druk nr 2361. Komisyjny projekt ustawy o zmianie Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz Kodeksu postępowania cywilnego. Pobrane z: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/druk.xsp?nr=2361>.
- Tryniszewska, K. (2014). *Dojdzie do zmiany przepisów o adopcji ze wskazaniem?* Pobrane z: <http://katarzynatryniszewska.pl/index.php/adopcja/156-dojdzie-do-zmiany-przepisow-o-adopcji-ze-wskazaniem>.
- Zoll, A. (red.). (2004). *Kodeks karny. Część ogólna. T. 1. Komentarz do art. 1–116*. Kraków: Wydawnictwo „Zakamycze”.

Risks associated with open adoption – the border between child trafficking and appropriate financial benefits payable to the birth family who prepares the child for adoption

The allegation of child trafficking often occurs around the cases of open adoption and surrogacy. Despite many advantages, open adoption, especially when arranged between complete strangers, raises controversies. The article discusses risks linked with this form of adoption.

KEYWORDS:

CHILD, ADOPTION, OPEN ADOPTION, CHILD TRAFFICKING

Cytowanie:

Pomarańska-Bielecka, M. (2015). Adopcja ze wskazaniem i zagrożenia z nim związane. O granicy między handlem dziećmi, a stosowną korzyścią majątkową należną rodzinie biologicznej oddającej dziecko do adopcji. *Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka*, 14(2).



Artykuł jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa–Użycie niekomercyjne–Bez utworów zależnych 3.0 Polska.